Abonament: roczny Zł. 3. —
„ półroczny „ 1.50.

Opłata pocztowa 40 %
NUMER POJEDYŃCZY 30 Gr.

PORADNIK FINANSOWY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM FINANSOWYM DROBNEGO KAPITAŁU

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, ALEJA IM. TAD. KOŚCIUSZKI 2/6 TELEFON № 20/53
GMACH SPÓŁDZIELCZEGO BANKU LUDOWEGO Z NIEOGR. ODPOW. W CZĘSTOCHOWIE.

№ 3. SIERPIEŃ 1933. ROK I.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ A KAPITALIZACJA

Ruch spółdzielczy w Polsce, a zwłaszcza spółdzielczość na ziemiach zachodnich, ma wielkie zasługi na polu społecznem, narodowem i gospodarczem. Godzi się je przypomnieć dzisiaj, w okresie ogólnego zastoju gospodarczego, biedy i nędzy wśród społeczeństwa, gdyż początki ruchu spółdzielczego przypadły na czasy równie, jeżeli nie więcej klęskowe i kryzysowe. Spółdzielnie kredytowe w b. zaborze pruskim (Banki Ludowe) rozpoczęły pracę wśród najgorszych warunków politycznych, w okresie upadku rolnictwa i zaciętej walki o ziemię polską z zaborczością niemiecką w okresie opanowania handlu i rzemiosła przez żywioły niepolskie, w okresie niebywałej lichwy pieniężnej uprawianej przeważnie przez Żydów.

Wiemy, że społeczeństwo polskie oparte o silne spółdzielnie kredytowe, wygrało walkę o ziemię, spolszczyło handel i rzemiosło, usamodzielniło się gospodarczo i stworzyło własne gospodarstwo narodowe, związane silnemi węzłami solidarności i współpracy, w obrębie potężnego organizmu gospodarczego Niemiec. O sile kapitałowej Banków Ludowych w b. zaborze pruskim świadczy fakt, że wkłady na kontach oszczędnościowych i rachunkach bieżących, złożone przez ludność polską w 208 spółdzielniach kredytowych, osiągnęły w roku 1914 sumę 284 milj. marek niem. czyli przeszło pół miljarda złotych polskich obecnego parytetu. Rolnik kupiec, czy rzemieślnik, o ile się cieszył dobrą opinją, był zawsze pewny, że na cele wytwórcze, gospodarczo usprawiedliwione, znajdzie kredyt w swej spółdzielni kredytowej po stopie procentowej, którąby mu pozwoliła wypracować zysk i zwrócić kapitał wraz z odsetkami.

Łatwo zrozumieć, że tak duże zasoby kapitałowe, gromadzone w bankach, rozrzuconych na ziemiach polskich, w bankach, kierowanych rozważnie przez Patronat, i mających swoje oparcie finansowe w Banku, Związku Spółek Zarobkowych, stanowiły twierdzę nie do zdobycia, o którą rozbić się musiały wszelkie zamierzenia niemieckie, mające na celu zniszczenie żywiołu polskiego.

Od tego świetnego rozwoju spółdzielni dzielą nas ważne wypadki. Odzyskaliśmy samodzielność państwową, ale nie zdołaliśmy zapobiec skutkom wojny ani własnym błędom na odcinku gospodarczym, a przedewszystkiem nie potrafiliśmy uniknąć inflacji walutowej i kredytowej. Dorobek przedwojenny w zakresie kapitalizacji został w ciągu kilku lat zniszczony. Po wprowadzeniu złotego zaczęliśmy znowu odbudowywać straty z dobrym rezultatem, jednak szerokie plany rozwojowe i rozmach kilku ubiegłych lat zostały pokrzyżowane przez ogólne przesilenie gospodarcze, którego nie mogliśmy przewidzieć w tak katastrofalnych rozmiarach.

Dzisiaj zdajemy sobie sprawę, że na skutek wydarzeń gospodarczych, na które nie mieliśmy wpływu, cofnęliśmy się w rozwoju o dziesiątki lat wstecz, że musimy stanąć na nowej, zorganizowanej i solidarnej pracy, by poprawić byt gospodarczy i odzyskać znaczenie dawniejsze. **I tutaj poprostu narzuca się jak nieuchronna konieczność gospodarcza oparcie odbudowy i dorabiania się na współpracy całego społeczeństwa w spółdzielniach.** Jeżeli spółdzielnie w okresie niewoli stały się dźwignią życia gospodarczego, to temwięcej są one do tej roli powołane dzi-

siaj, kiedy sieć ich jest liczniejsza, organizacja i technika pracy ulepszona i społeczeństwo bardziej uświadomione o znaczeniu i roli spółdzielni w życiu gospodarczem.

Spółdzielnie kredytowe (Banki Ludowe) w zachodnich województwach Polski są przedewszystkiem powołane do tego, aby być zbiornicami wszystkich oszczędności i kapitałów. Pod względem organizacyjnym i fachowym są one równocześnie bankami, w nowoczesnem znaczeniu tego słowa t. z. spełniają czynności, wchodzące w zakres bankowości, a przedewszystkiem powierzone sobie kapitały rozprowadzają w formie pożyczek do warsztatów gospodarczych swojego okręgu działania. Na ten lokalny charakter w kredytowaniu życia gospodarczego trzeba zwrócić szczególną uwagę, albowiem nie ulega wątpliwości, że kapitały złożone w instytucjach państwowych, mających centralną siedzibę w stolicy, niejako giną dla życia gospodarczego okręgu, z którego wyszły i rozpływają się po całem państwie, gdy tymczasem spółdzielnia kredytowa udziela pożyczek na potrzeby miejscowego rolnictwa, handlu, rzemiosła i przemysłu.

Nie ucieczka od warsztatów pracy, bierność, załamywanie rąk i szerzenie pesymizmu, lecz stawanie w szeregach gospodarstwa prywatnego, powrót z pieniędzmi do warsztatów pracy, do wartości rzeczowych i ożywienia obrotów, o to najpilniejsze zdanie zdrowo myślącego obywatela. **Mały, średni i większy kapitalista, czynny, twórczy i zarabiający, powinien stać się ideałem obywatela.** Zamożny obywatel to zamożna i silna Polska.

Spółdzielnie stanowią najliczniejszy i najważniejszy front gospodarczy, za którym muszą stanąć i walczyć o lepszy byt i przyszłość warstwy średnie i drobne. Ruch spółdzielczy — to samopomoc społeczeństwa na polu gospodarczem, niezależność od etatyzmu i przemożnych karteli, to samorząd gospodarczy społeczeństwa niezależny od polityki.

(Codz. Gaz. Handl. № 136).

Zanik kredytu krótkoterminowego.

Spółdzielnie kredytowe spełniają w życiu gospodarczem naszego kraju funkcję organizowania kredytu krótkoterminowego dla najszerszych wa stw ludności. Funkcję tę wykonywały spółdzielnie w rozmiarach poważnych. Rozrzucone gęstą siecią po całej Polsce, objęły swem działaniem większe i mniejsze ośrodki gospodarcze, sięgając do najdalszych zakątków wsi. Skupiły setki tysięcy członków i klientów dostarczyły drobnym warsztatom pracy niezbędnych środków obrotowych. Przez wieloletnie trudy, wytrwałe i gorliwe zrzeszenia rozproszonych sił gospodarczych i kapitałów oszczędnościowych spółdzielczość stworzyła mocną organizację pieniężną. Powstał w ten sposób swoisty polski system bankowy w przeciwieństwie do prywatno-akcyjnej bankowości, która w Polsce takiej sieci nie związała.

Spółdzielnie opanowały znaczną część interesów krótkoterminowych, stając się rzeczywistym motorem gospodarczego postępu kraju. W rzeczywistości średnie warstwy społeczne: rzemieślnicy, kupcy, drobni przemysłowcy i rolnicy znaleźli w szeregach spółdzielni kredytowych pomoc dla utrzymania i rozwoju swych przedsiębiorstw i poczynań.

Pomoc kredytowa odpowiadała istotnym potrzebom członków. Kredyt w zasadzie krótkoterminowy, stosował się przecież do czasokresu wytwórczości. który w rolnictwie np. trwa z istoty rzeczy dłużej niż trzy miesiące. Ta elastyczność i rozciągliwość kredytu, związana z warunkami dawnej pracy, czyniła z ośrodków spółdzielczych i przystępny i gospodarczo sprawny aparat rozdziału kredytów krótkoterminowych. Stąd właśnie płynęło uznanie, jakiem darzyły spółdzielczość drobne warsztaty pracy. Dzięki bezstronnej i wnikliwej interwencji w potrzeby członków, spółdzielnie stały się organizacjami finansowemi o wybitnej popularności we wszystkich środowiskach. Dla ilustracji stanu rzeczy możnaby przytoczyć sumę kredytów, udzielonych przez grupę spółdzielni, tworzących „Unję“. Suma ta w latach pomyślnego rozwoju wynosiła pół miljarda zł razem z kredytami, udzielonemi przez Bank Związku Spół. Zarobkowych, centralę finansową tych spółdzielni. Na polskie stosunki finansowe była to suma bardzo wysoka.

Tak wybitną i pożyteczną rolę spółdzielczości zahamował kryzys gospodarczy, niszcząc w skutkach swych istotę kredytu krótkoterminowego, który właściwie obcenie przestał istnieć.

Proces ten zaszedł nietylko w spółdzielniach, ale we wszystkich instytucjach bankowych, podejmujących te operacje finansowe. Stało się to przez ciągle postępujący spadek cen, zmniejszanie się wartości wszelkich objektów.

Kredyt krótkoterminowy istnieć może jedynie pod warunkiem zwrotu pożyczki po zakończeniu wytwórczościi realizacji plonów. Środki obrotowe, użyte na produkcję, muszą się zwrócić w pełnej wysokości, aby wypłacalność stała się możliwą. Jeśli zaś podczas trwania produkcji, jak i w momencie sprzedaży towarów, występuje silna zniżka cen, wówczas część włożonego kapitału nie wraca, część środków obrotowych znika. Jeśli producent korzystający z kredytu, powtórzył kilkakrotnie taką nierentowną operację wytwórczą, to stracił większą część swych środków obrotowych i mógł swoje zobowiązania kredytowe zwrócić już tylko w substancji majątkowej. Tak więc kredyt krótkoterminowy znalazł wprawdzie zabezpieczenie w majątku, ale stracił charakter płynności, przeszedł do pozycji kredytów długoterminowych. Przeobra-

żenie to znalazło wyraz w bilansach banków w t. z. pozycjach „zamrożonych“, w rachunkach bieżących zabezpieczonych i niezabezpieczonych, w protestach wekslowych, w prolongatach kredytów przez wymianę weksli.

Obok uniepłynnienia kredytów, na zanik krótkoterminowego kredytu, wydatnie oddziałał odpływ wkładów. Na kryzys gospodarczy, na zanik rentowności przedsiębiorstw, wkładcy odpowiedzieli odmową służenia swemi środkami deficytowej produkcji i pospiesznie zaczęli wycofywać swe oszczędności. W ten sposób rynek kredytów krótkoterminowych został pozbawiony zasobów na prowadzenie czynnych operacyj.

W tym samym okresie odpływu wkładów z banków obserwuje się przyrost oszczędności przymusowych w zakładach ubezpieczeń społecznych, a więc w tych instytucjach, które swą lokacyjną politykę opierają na kredytach długoterminowych. Ogołociło to jeszcze bardziej z wpływów ośrodki kredytu krótkoterminowego. Nastąpiło przesunięcie ruchu kapitałów oszczędnościowych zarówno przez dobrowolne oszczędności jak i przez przymusowe ubezpieczenia.

Nie ulega wątpliwości, że pomimo głęboko sięgającej depresji, zastoju gospodarczego i słabych obrotów handlowych, życie gospodarcze w ogólności i produkcja stablizują się na pewnym poziomie potrzeb konsumcyjnych i inwestycyjnych społeczeństwa. Bez względu na nowy charakter i nową skalę egzystencji, do której schodzimy, dla utrzymania jej niezbędny jest kredyt obrotowy w odpowiednio zmniejszonych rozmiarach.

Trudno sobie wyobrazić istnienie wymiany między ludźmi i ich gospodarstwami bez kredytu. W dzisiejszych warunkach, w ustroju gospodarczym, opartym nie na samowystarczalności, ale na specjalizacji i wymianie, nie da się pomyśleć wyeliminowanie kredytu. Jego brak zabija produkcje, podcina życie gospodarcze, wytwarza zastój i bezrobocie. Dlatego zawszelką cenę należy wznowić funkcjonowanie kredytu krótkoterminowego w tych instytucjach, które stoją najbliżej produkcji i wymiany. Są niewątpliwie zasoby ukryte, rezerwy finansowe nieufne i płochliwe. Ujawnią się one jedynie przez wzrost zaufania i pewność zabezpieczenia rentowności produkcji przez zmniejszenie jej kosztów i związanych z nią ciężarów.

Bez zabezpieczenia opłacalności przedsiębiorstw nie skusi się oszczędności do poparcia produkcji. Gdyby się nawet udało sztucznemi środkami wciągnąć do nieopłacalnej produkcji resztki kapitałów, byłaby to gra bardzo niebezpieczna, prowadząca do zniszczenia tych sum oszczędnościowych.

Obserwacja procesów gospodarczych pozwala stwierdzić, że w niektórych dziedzinach w pewnym stopniu nastąpiło już dostosowanie kosztów produkcji do nowego poziomu cen. Jest to zaczątek zmian, które powinny objąć szersze tereny. Aby podtrzymać i umocnić wysiłki indywidualne, należy jaknajszybciej upłynnić kredyty. Dałoby to implus poczynaniom indywidualnym, które własnemi siłami wszystkich warsztatów pracy nie dźwigną.

Dlatego z wielkiem zainteresowaniem i uznaniem przyjęły sfery bankowe ustawę o ułatwieniach dla instytucyj kredytowych, przyznających dłużnikom ulgi w zakresie wierzytelności rolniczych, i projekt założenia Banku Akceptacyjnego. Jest to pierwsza ustawa w zakresie naprawy gospodarczego położenia, która bierze w opiekę interesy wierzyciela przy udzielaniu ulg kredytowych dla rolnictwa. Przyniesie ona rzeczywiście istotną pomoc, jeśli przy realizacji tej ustawy interesy banków i ich potrzeby będą przyjęte za podstawę kierunku działania Banku Akceptacyjnego.

Środki, które będzie miał do rozporządzenia Bank Akceptacyjny, nie pozwolą na przeprowadzenie pełnej konwersji długów rolniczych, natomiast wystarczyćby mogły na sanację bankowości przez upłynnienie „zamrożonych“ rolniczych kredytów. Byłoby to równocześnie uzdrowienie nietylko bankowości, ale odrodzenie kredytu krótkoterminowego dla potrzeb rolnictwa i innych działów gospodarstwa narodowego.

J. Szmydt.

(Poradnik Spółdzielni Nr. 12)

Miljard złota w kraju.

Zagadnienie tezauryzacji w Polsce było niejednokrotnie przedmiotem ożywionej dyskusji publicznej, która znalazła wyraz w licznych artykułach na łamach prasy codziennej i fachowej. Podkreślono w nich w szczególności, że rozmiary tezauryzacji w Polsce w stosunku do ogólnych rozmiarów kapitalizacji są niewspółmiernie większe aniżeli w innym kraju, a to ze względu na to, że długotrwałe okresy niepewności walutowej urobiły odpowiednio psychikę społeczeństwa w tym kierunku, jak również ze względu na to, że w ogromnej większości społeczeństwa rolniczego tezauryzacja jak pewien wyraz prymitywistycznych poglądów i zwyczajów w dziedzinie kapitalizacji specjalnie korzystne znalazła podłoże. Objektem tezauryzacji były do niedawna jeszcze częściowo dolary papierowe i złote monety, przyczem dolar uchodził do chwili jego załamania się jako banknot symbolizujący w całej pełni posiadanie odpowiedniego ekwiwalentu w złocie.

W chwili, kiedy dolar zeszedł ze swego piedestału, to niezależnie od przyszłych jego losów, jego misję jako pieniądza mogącego być przedmiotem tezauryzacji uważać należy za skończoną. Pozostaje więc tylko złoto i to w postaci monet w szczególności rubli złotych, do których ludność zwłaszcza na Kresach z powodu przyzwyczajenia się do nich ma specjalną predyrekcję Dolar złoty jako objekt dla tezauryzacji wchodzi w rachubę raczej dla elity tezauryzatorów składającej się z cienkiej warstwy ludzi zamożnych.

Chcąc zorjentować się w tem tak ciekawem na nasze stosunki zagadnieniu zwróciliśmy się do kierownika jednej z najpoważniejszych naszych firm bankierskich, który podzielił się z nami następującemi uwagami:

Kiedy w swoim czasie była rozważana kwestja rozmiarów tezauryzacji w Polsce, niektórzy ekonomiści nasi na podstawie różnych bardzo skomplikowanych obliczeń doszli do wniosku, że tezauryzacja w banknotach dolarowych, w złocie i w banknotach złotowych obraca się mniej więcej w granicach jednego miljarda złotych. Jeżeli przyjmiemy, że tezauryzacja w złotych polskich obraca się w bardzo nikłych granicach, że stezauryzowane do niedawna dolary w dużej części zamienione zostały na złoto, to moglibyśmy dojść do wniosku, że wartość obecna stezauryzowanego złota w Polsce nie odbiega znacznie od owej sumy jednego miljarda złotych. Jeżeli na chwilę zarzucimy ten dość niepewny i apriorystyczny sposób ustalenia rozmiarów tezauryzacji i przejdziemy do bardziej ścisłego statystycznie obliczenia tych sum w złocie, które w ostatnich latach do Polski zostały przywiezione, skąd ze względu na istniejący zakaz wywozu złota nie mogły się już wydostać, to opierając się na ścisłych danych z ostatnich 2-ch lat i na dość poważnych przypuszczeniach dotyczących przywozu złota do r. 1931 będziemy mieli sumę, która niebardzo różni się od ustalonej poprzednio sumy dotyczącej tezauryzacji wogóle.

A więc mamy około miljarda złotych w efektywnem złocie w kraju i proces tezauryzacji, jak wnioskować należy z dalszych przywozów złota, bynajmniej nie jest zakończony. Stwierdzić należy, że obecnie w brew oczekiwaniom mimo bardzo słabej tendeacji dla dolara istnieje nieco słabsza tendencja dla monet złotych. Nie jest to bynajmniej dowodem jakiegoś poważniejszego osłabienia tezauryzacji a jest raczej wynikiem czysto technicznym rynku, na którym zwiększona poważnie podaż wobec chwilowego nasycenia popytu w pewnej mierze ciąży.

Mimo to jednak zarówno monety złote w rublach jak i w dolarach wykazują ażjo, które przy dolarach złotych wynosi obecnie przeszło 2 proc., a przy rublach złotych przeszło 5 proc.

Powstaje najważniejsze pytanie, czy omówiony proces uważać należy w pewnej mierze za korzystny, czy też należy go zwalczać w takiej czy innej formie. Niewątpliwie tezauryzacja jako forma kapitalizacji nie odpowiadająca ani zasadom ani potrzebom nowoczesnego życia gospodarczego a już zgoła nie odpowiadająca naszym warunkom w których odczuwamy ogromny brak kapitałów płynnych mogących zasilać życie gospodarcze, winna być zwalczana. Jeżeli jednak przyjmiemy, pogłębianie zaufania do waluty własnej, gdyż musimy się z nią liczyć w tej chwili jako rzeczywistą rzeczywistością, to fakt, iż tezauryzacja znalazła się u nas wybitnie pod znakiem złota, że armja naszych tezauryzatorów uciekła od dolara z punktu widzenia naszych interesów na dłuższą metę uważać należy za korzystny. Polska bowiem znajduje się w tej chwili w posiadaniu drugiego bardzo poważnego skarbca złota, który aczkolwiek jeszcze i gospodarczo uieużyteczny w miarę ostatecznej konsolidacji stosunków światowych i polskich wyjdzie na światło dzienne i zasilać będzie zwolna podstawy naszej waluty. Im liberalniejsza będzie w tej dziedzinie nasza polityka gospodarcza, tem szybciej proces ten na korzyść gospodarstwa narodowego będzie rozwiązany.

Codz. Gaz. Handl. Nr 141.

Dążenia rozwojowe kapitalizmu.

(Stanisław Grabski. „Ekonomja społeczna". X Dążenia rozwojowe współczesnego kapitalizmu, str. 149. Wyd. Zakładu Nar. im. Ossolińskich).

Ostatni (X) tom „Ekonomji społecznej" prof. Stanisława Grabskiego zasługuje na uwagę szerszej publiczności, nietylko specjalistów, lecz zajmujących się naukowo lub zawodowo tą nauką. Tom ten nosi tytuł: „Dążenia rozwojowe współczesnego kapitalizmu" i tytuł ściśle odpowiada treści.

Wykracza temsamem poza ramy zwyczajnych podręczników ekonomji politycznej. Autor, który łączy w sobie zamiłowania teoretyczne z historycznemi, nie poprzestaje na analizie pojęć i systematycznem ugrupowaniu faktów. Chce na podstawie analizy faktów dać przewidywania przyszłego rozwoju gospodarczego. Nie robi tego w sposób bezwzględny, kategoryczny, lecz stara się wskazać na konkretne możliwości rozwoju, określić, jeżeli wolno użyć tego terminu, amplitudę wachań form gospodarczych. Nie hołduje przytem monizmowi gospodarczemu; jego zdaniem ustrój gospodarczy nie wszędzie, nie w każdym kraju, musi się kształtować w sposób jednakowy. Uznaje w całej pełni fakt, stwierdzony przez innych ekonomistów, że obok siebie istnieć mogą różne formy ustrojowe. Obcą mu jest jednostronność gospodarcza, widzi olbrzymi wpływ czynników politycznych na życie gospodarcze, także i wpływ silnych indywidualności, kierujących życie gospodarcze w wybrane przez siebie łożysko

Czytelnik w książce prof. St. Grabskiego nie znajdzie łatwych, prostych odpowiedzi na na interesujące go pytania. Znajdzie jednak równostronne oświetlenie zjawisk, i ich wzajemną zależność. Nie wynika z tego, aby ta książka była niedostępna szerszemu ogółowi. Przeciwnie, pisana jest bardzo żywo, z temperamentem polemicznym, nie brak w niej aluzji do aktualnej rzeczywistości.

Rzecz jasna, że prof. St. Grabski daje odpowiedź na dwa pytania: jaka jest istota obecnego kryzysu

gospodarczego i jaki los czeka obecny ustrój gospodarczy, istniejący w prawie wszystkich państwach, zwany słusznie czy nie słusznie „kapitalizmem“.

Zdaniem autora, kryzys współczesny nie jest czemś odrębnem i jakościowo różnem od dawniejszych kryzysów gospodarczych. Stara się wykazać, że obecny kryzys poszczególnemi objawami, a nawet i swemi rozmiarami (zachowując oczywiście miarę porównania z wielkością całego gospodarstwa), najmocniej przypomina kryzys z lat 1873 — 77. Bardzo silnie uwydatnia następstwa ostatniej wojny; wspomniany kryzys również był powojennym kryzysem. Źródło kryzysu widzi w inflacji kredytowej i w związanej z nią nadkonsumcji. Nie przewiduje, oczywiście, że gdy kryzys minie, gospodarstwo wróci do status quo ante. Przewiduje głębokie przeobrażenia, likwidację różnych przerostów gospodarczych i poniekąd nawet powrót do dawniejszych form. Ale zdaniem prof. Grabskiego, reakcja nie sięgnie zbyt daleko wstecz, do najwcześniejszych stadjów kapitalizmu, lecz raczej znikną niektóre jego formy, wybujałe w ostatnich czasach.

„Kryzys — zdaniem prof. St. Grabskiego — położył kres szeregowi dążeń i faktów, które rozwinęły się były po wojnie światowej: szybszemu od wzrostu dochodów podnoszeniu się powszechnej skali życiowej, nadkonsumcji i związanej z nią inflacji kredytowej, nadmiernie szybkiemu wzrostowi cen produktów przemysłowych i płac robotników miejskich, niepomiernie również szybkiemu wzrostowi budżetów państwowych i samorządowych, dyktaturze bankowej koncernów amerykańskich na światowych rynkach kredytowych i uzależnieniu przez nie od siebie przemysłu europejskiego. Nie załamała się pod wpływem kryzysu żadna z tendencji rozwojowych, które powstały w drugiej połowie XIX w...“ (str. 51).

W tych poglądach na kryzys zawarta jest odpowiedź na zagadnienie upadku kapitalizmu. Odpowiedź jest negatywna. Jednakże nie jest negatywny bezwzględnie stosunek autora do nowych kierunków społeczno-politycznych, jak faszyzm i niemiecko-narodowy socjalizm, a raczej do konsekwencji gospodarczych tych kierunków. Mimo ich zewnętrznego rewolucyjnego charakteru, nie widzi w nich jakiegoś anty - kapitalistycznego przewrotu. O hitleryźmie np. pisze w ten sposób: „Chce on utrzymać nadal to wszystko, co stanowi istotne podstawy obecnego ustroju społecznego, dąży więc naprawdę podobnie, jak faszyzm, wbrew rewolucyjnym swoim zapowiedziom, nie do zniszczenia kapitalizmu, lecz do przeobrażenia go”. Można mieć wątpliwości, czy wyraz „kapitalizm“ w tem sformułowyniu nie ma zbyt szerokiej, za mało określonej treści; w każdym razie nie można widzieć w prof. St. Grabskim ekonomisty, który jakkolwiek wiele znaczenia przypisuje skutkom wojny, przewiduje bez zastrzeżeń powrót do przedwojennych stosunków gospodarczych.

W drugiej części pracy zajmuje się autor poszczególnemi tendencjami rozwojowemi obecnego gospodarstwa. Niepodobna tutaj tych poglądów streścić, wypada ograniczyć się do wymienienia głównych tematów. A więc sprawa zmian międzynarodowych w stosunkach społeczno - gospodarczych; skutki deprecjacji oszczędności; nowy układ rynków światowych, nowe tendencje polityki celnej; gruntowne zmiany w polityce robotniczej i t. d.

Nowy okres kapitalizmu będzie się wyrażał — zdaniem autora — w większem, niż dawniej zróżniczkowaniu się typów kapitalizmu, w rozroście narodowych odrębności gospodarczych ustrojów. Odróżnia on dwa końcowe typy: demokratyczno - liberalny. (Francja) i korporacyjno - faszystowski Włochy, łącznie z niemieckim (narodowo-socjalistycznym) stanowo-zawodowym warjentem. Oprócz tego wiele typów średnich, które jednak nie dają się bez zastrzeżeń sprowadzić do tych krańcowych typów. Odrębne stanowisko zajmuje ustrój sowiecki.

Jest więc w czem wybierać. Po jakiej drodze pójdzie Polska? Odpowiedź na to pytanie stanowi zakończenie pracy. „Polska stanęła na rozdrożu dziejowem zarówno w swym rozwoju społeczno - gospodarczym jak i ogólno - cywilizacyjnym: między bolszewickim Wschodem a zachodnio - europejskim czynnym kapitalizmem“. Etatyzm zawiódł, a coraz natarczywiej występuje problemat wyżywienia wzrastającej ludności i dania jej zarobku. Warunkiem rozwinięcia takiej polityki jest zerwanie z pomysłami planowej gospodarki czy autarchji i uzależnieniem od państwa gospodarstwa jednostek. Nie stać nas na dalsze forsowanie wielkiego przemysłu w jego najwyższych typach; rozwinąć się mogą u nas bardziej prymitywne formy kapitalistycznej produkcji, przytem wyzyskać trzeba naszą niższą skalę życiową i taniość siły roboczej. Niezależnie od tego trzeba łagodzić biedę na wsi przez emigrację, parcelację, zwyżkę cen płodów rolnych i przemysł domowy. **A więc przewagę powinny zyskać formy średniej i drobnej własności zarówno w przemyśle jak i rolnictwie.**

Można w niejednem nie zgadzać [się z poglądami prof. St. Grabskiego. Gdyby na tak skomplikowane zagadnienia panowała zupełna jednolitość poglądów, dowodziłoby to bezmyślności. Polska powinna wypracować sobie swój własny program polityki gospodarstwa narodowego, którego nie uda się wykończyć w szczegółach w amerykańskiem tempie, zwłaszcza, że życie przynosi ze wszystkich stron coraz to nowe fakty, nowe wydarzenia, że w tym wysiłku nie można będzie pamiętać wywodów prof. St. Grabskiego, to nie ulega najmniejszej nawet wątpliwości. Praca ta nie może być dziełem tylko specjalistów. Jej wyniki zależą od poziomu kultury naukowo - ekonomicznej całego narodu. I dlatego „Ekonomję społeczną prof. St. Grabskiego“, zwłaszcza jej tom ostatni, powinni czytać nietylko specjaliści. **Prof. R. Rybarski.**

(Kurjer Warsz. Nr 151).

Gospodarcze wytyczne encyklik papieskich.

Dnia 15 maja 1891 r. wydał papież Leon XIII encyklikę p. t. „Rerum Novarum“ wskazującą na konieczność wprowadzenia ubezpieczeń społecznych dla robotników. — Życie, a szczególnie ostatni czasokres, wykazały jak słuszne były tezy gospodarcze w tej encyklice ogłoszone, oraz przekonano się, że państwa, które wprowadziły choćby częściowo wytyczne tej encykliki łatwiej trawią klęskę bezrobocia, a może przez to ocalały w atmosferze rewolucyjnej.

W 40 lat później wyszedł dalszy ciąg myśli gospodarczych watykańskich, w postaci encykliki papieża Piusa XI w dniu 15 maja 1931 r. — Niejako dla zaznaczenia tej ciągłości, encyklika ta nosi miano „Quadragesimo anno“ (czterdziestolecie).

Trudno jest wiernie powtórzyć myśli tej encykliki, gdyż pisana ona jest łaciną wtajemniczonych, tak, że tłumaczenie jej jest niezmiernie trudne. Z trawestacji na inne języki najudatniejszą naszem zdaniem jest trawestacja na język niemiecki.

Wynika to prawdopodobnie z tych okoliczności, że wśród dostojników opracowujących „Quadragesimo anno“ byli dostojnicy narodowości niemieckiej.

W języku polskim mamy dotychczas jedno tłomaczenie w opracowaniu przez ks. biskupa Okoniewskiego. Nie jest to niestety doskonałe.

Co mówi encyklika „Quadragesimo anno“?

Encyklika ta mówi wyraźnie, że obecny stan rzeczy nie da się utrzymać. Ustrój na kuli ziemskiej jest zły.

Wprawdzie nie potępia w czambuł obecnego ustroju, lecz krytykuje go ostro.

Encyklika ta nie potępia:

a) rozdziału między kapitałem, a pracą
b) zasadniczych form i sposobów organizacyj społecznych, lecz wzywa do reformy.

Następnie wskazuje encyklika na braki i choroby obecnego ustroju.

Jakie są te braki?

a) kapitał nie jest kierowany myślą o zaspokojeniu potrzeb bliźnich, lecz myślą o zysku.
b) brak chrześcijańskiej moralności w stosunku między kapitałem a pracą
c) brak nadziei wydobycia się proletarjatu „z niepewności codziennego życia“.
d) niski poziom życia kulturalnego robociarzy.

Encyklika przestrzega zarówno przed indywidualizmem (U. S. A.), jak i przed kollektywizmem (Z. S. R. R.

Plan reformy obejmuje trzy problemy:

a) gospodarczy
b) prawny
c) moralny

Podajemy w oznaczeniu cudzysłowami niektóre zdania encykliki.

„Przez długi czas, wszystkie dochody zagarniał kapitał dla siebie, pozostawiając robotnikowi zaledwie tyle, ile mu było dla utrzymania życia i odnowienia sił potrzebne. Dlatego obok garstki badaczy wyrosły nieprzejrzane rzesze nędzarzy. Odnosi się to przedewszystkiem do robotników rolnych, którzy nigdy nie mają nadziei dorobienia się własnego gruntu i dlatego skazani są na wieczny byt proletarjacki“.

„Haniebnem nadużyciem — nazywa papież — ten stan rzeczy, że matki i żony z powodu niedostatecznych zarobków głowy rodziny muszą szukać zarobków po za domem, ze szkodą dla współżycia rodzinnego i ze szkodą dla wychowania dzieci“.

„Bogactw nie dzieli się słusznie i niedość sprawiedliwie rozmaitym warstwom przysądza“.

„Koniecznością jest sprawiedliwszy ustrój własności prywatnej, bo jeśli tegoż odważnie bezzwłocznie nie wprowadzi się w życie, nie może sobie nikt wmawiać, że porządek społeczny, pokój i zgodę wśród społeczności ludzkiej, będzie można przeciw burzycielom obronić“.

„Przewrotowi i ruinie społecznej torują drogę ci, którzy nie usuwają, albo nie zmieniają w państwie tych objawów, które umysły doprowadzają do rozpaczy“.

(Dobrobyt).

Spadek dolara a sytuacja gospodarcza Polski.

Ostatnie posiedzenie Komisji Finansowo - Kredytowej Izby przemysłowo-handlowej w Wilnie, które odbyło się pod przewodnictwem p. Radcy St. Kognowickiego, poświęcone było dyskusji na temat: **„Spadek dolara i związana z tem dyskusja na temat Polski"**. W posiedzeniu tem wzięli udział oprócz radców Izby, zamieszkałych w Wilnie, również dyrektorowie większych banków wileńskich.

Zagadnienie pawyższe referował p. dyrektor Dr. K. Niżyński, Radca Izby Przem. Handl., który w dłuższem przemówieniu, ilustrowanem datami statystycznemi, zobrazował przyczyny spadku waluty dolarowej, omawiając wpływ tego spadku na inne mocne waluty.

O ile chodzi o wpływ spadku dolara na sytuację gospodarczą Polski, to znaczna nadwyżka przywozu nad wywozem naszym do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej sprawia, iż na dewaluacji dolara tylko zyskujemy. Co się tyczy pożyczek polskich, to załamanie się kursu dolara szkody nam nie przyniesie w tych wszystkich wypadkach, gdy nie pozostała zastrzeżona klauzula złota. Majątek społeczny również na dewaluacji dolara nie traci. Polityka Rządu dąży i nadal dążyć winna w kierunku polepszenia sytuacji gospodarczej nie drogą inflacji, która może wywołać jedynie chaos o nieobliczalnych skutkach, lecz drogą planowych zarządzeń gospodarczych, mających na celu przystosowanie się do zmienionych warunków gospodarczych.

Zdaniem referenta, należy z coraz większem zaufaniem patrzeć w przyszłość, nie pozwalając sobie na żadne eksperymentowanie. Rząd musi utrzymać klauzulę złota, bo to jest jego obowiązkiem. Wprowadzenie w życiu codziennem pojęcia złotego w złocie jest zdaniem referenta niewłaściwe, bo daje podstawę do myśli o niepewności waluty polskiej. Reasumując swe wywody, referent zaznaczył, iż społeczeństwo polskie musi się dostosować do zmienionych warunków gospodarczych i na tej platformie wejść w nowy okres życia gospodarczego, oszczędzając, pracując i wierząc we własne siły.

W dłuższej dyskusji, w której między innemi wzięli udział pp. Prezes Izby R. Ruciński, radcowie A. Fried, K. Dudziński i inni mówcy, zgadzając się z ostatecznemi wywodami referenta, podniesiono wpływ dewaluacji dolara na polski handel zagraniczny, który przeważnie kalkulował w tej walucie, a przez to poniósł znaczne straty.

Wskazano ponadto na konieczność wykorzystania obecnego momentu dla utrwalenia zaufania do złotego. Państwo nie może na dłuższą metę opierać swego budżetu inwestycyjnego wyłącznie na podatkach, lecz musi liczyć na kredyt wewnętrzny, który jest możliwy tylko przy istnieniu atmosfery zaufania do waluty krajowej.

Na dyskusji posiedzenie zakończono.

(Gaz. Handl. Nr 133).

SPÓŁDZIELCZY BANK LUDOWY z n. o. w CZĘSTOCHOWIE

BILANS BRUTTO NA DZIEŃ 1 LIPCA 1933 ROKU

AKTYWA	Zł.
Kasa i sumy do dyspozycji	132.436.94
Banki	17.796.04
Papiery wartość. i udziały własne	57.025.93
Pożyczki	1.666.799.27
Nieruchomości	508.937.61
Ruchomości	39.185.42
Towary	34.684.86
Różne rachunki	77.176.26
	2.534.042.33
Inkaso	52.555.04
Dłużnicy gwaranc..	34.000.—
Depozyty i zastaw	436.036.08
	3.056.633.45

PASYWA	Zł.
Udziały	465.850.51
Rezerwy	126.089.93
Wkłady	1.328.400.23
Redyskonto	395.255.13
Banki	33.232.49
Dywidendy niepodnies.	24.336.79
Różne wydatki	160.777.25
	2.534.042.33
Różni za inkaso	52.555.04
Wierzyciele gwaranc.	34.000.—
Różni za depozyty i zastawy	436.036.08
	3.056.633.45

Redaktor i Wydawca ALEKSANDER NOWICKI.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

POLSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE, UL. BIEGAŃSKIEGO 10 (za domem Księcia).